Rok I. WE LWOWIE, dnia 1. października 1892. Nr. 7.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:

	Roczna	Półroczna	Kwartalna
W monarchii austryacko-węgierskiej	4 złote reńskie	2 złr.	1 złr. 10 ct.
„ cesarstwie rosyjskiem	4 rubli srebr.	2 rs.	1 rs. 10 k.
„ „ niemieckiem	8 marek	4 mk.	2 m. 20 fn.
„ Francyi i krajach unii łacińskiej	10 franków	5 fr.	
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.	
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.	
„ Brazylii	4 milrejsy	2 milr.	
„ Argentynie	4 peso nacional	2 peso nac.	

Redakcya i Administracya: Lwów Ossolińskich 11.

Prenumeratę dla **Ameryki Północnej** przyjmuje Kantor kolportacyjno księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

Dla Lwowa prenumerata, ekspedycya i sprzedaż numerów pojedynczych po 20 ct. w Biurze dzienników ul. Karola Ludwika l. 3.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of the Polish Emigration Austria, Lemberg.

Odkrycie czwartej dzielnicy.

(Ciąg dalszy).

Niewątpliwie bardzo trafny wybór został dokonany w osobie Dr. Dunikowskiego. Jednoczy on w sobie prawie wszystkie możliwe zalety, aby sprawa łączności i wzajemnej pomocy między krajem rodzinnym a północno-amerykańskiemi osadami naszemi podjętą została z należytym skutkiem. Znajomość ludzi, ujmujące wzięcie się, wymowa, gorąca wiara w spełnienie ideałów narodowych, wszystko to musiał w wysokim stopniu okazać, a nawet prawdopodobnie lepiej spełnia swe posłannictwo, niż sam przypuszczał; zdaje się sam siebie prześcigać, sama sprawa unosi go, a on dobrze robi, że unosić się daje bez tracenia równowagi, a za to nabierając niezrównanej bystrości w ocenianiu natychmiastowem stosunków mu nieznanych dotąd. W mowie swej na bankiecie w Newarku kładzi nacisk na wielką w skutki pracę organiczną po drodze legalnej. Legitymizm ten wszakże zdaje się rozumieć szeroko ze stanowiska narodowego. W mowie swej w Buffalo odrazu już uderza w praktyczną stronę życia społecznego, mówi o niezbędności szkoły polskiej i oświaty w sprawie zachowania bytu narodowego w Ameryce, jasno stawia zgodność zupełną patryotyzmu polskiego z przywiązaniem do przybranej ojczyzny amerykańskiej i wypowiada śmiało wiarę w niezbyt odległe może urzeczywistnienie najśmielszych naszych dążeń narodowych. Nie jestto frazesem u niego, bo powtarza się w liście jego do Gazety Lwowskiej, gdy stawiając się w położenie bohatera legendy gór Catskill (z okolic nowojorskich), przypuszcza w chwili, gdy, się znajduje u ich stóp, że zasypia na lat 20, a po przebudzeniu się spostrzega nie tylko że mu olbrzymia broda urosła, lecz też i to, że wcale nie daremnemi były usiłowania i męczeństwa patryotów, w dalekiej jego ojczyźnie na wschodzie Europy, tak jak bohater legendowy holender Rip van Winkle przebudza się w chwili ogłaszania niepodległości Stanów Zjednoczonych Pewnie rozejrzał się po tym długim śnie także i po innych częściach świata, a przedewszystkiem po Ameryce, w której się znajduje; lecz nie mógł widocznie odchylić nam zasłony z obrazu przyszłości stosunków polskich tamże.

Tymczasem odsłania on nam teraźniejszość, jest ona dla nas prawie równie fantastyczną jak prawdobny układ stosunków ludzkich za lat 20. Panorama jego podróży po Nowym Yorku, Newarku, Buffalo przedstawia stolicę stanu Michigan.

W Detroit.

We środę 24. sierpnia przybył Dr. Dunikowski wieczorem o 8. godzinie do Detroit, gdzie go na dworcu oczekiwało grono obywateli z Drem Iłowieckim na czele. Imieniem zebranych, między którymy zauważyliśmy obyw. Welzanta, Madaya, Kulnickiego, Biołka i kilku innych) powitał Dr. Iłowiecki szanownego delegata serdecznemi słowy i z prawdziwą staropolską gościnnością zaprosił do siebie na cały czas pobytu w naszym grodzie.

Wobec ogólnego zainteresowania się misyą Dra Dunikowskiego, niedziw, że drogiego gościa prawdziwie rozchwytywano, ażeby się tylko z nim o sprawach narodowych rozmówić i dać mu odpowiednie informacye o naszych stosunkach. Na jego cześć odbyły się z kolei obiady i uczty u ob. Welzanta, Iłowickiego, w Seminaryum polskiem, u ks. Chodniewicza, ks. Gutowskiego i ks. Rzadkowolskiego.

Na poniedziałek wieczór zwołano ogolne zebranie do Polonia-Hall, na którem się zjawili wszyscy przedstawiciele tutejszych towarzystw, jakoteż w ogóle cała polska inteligencya. Na wniosek ob. Conusa wybrało zgromadzenie przez aklamacyę przewodniczącym Dra Laskowskiego, prof. Seminaryum, który przedstawił obecnym Dra Dunikowskiego.

Szanowny delegat, powitany burzą oklasków, wystąpił na mownicę i wyjaśnił zgromadzonym cel swego przybycia.

Mowa ta wywarła głębokie wrażenie na zgromadzonych, zarówno okrzyki i zapał ogólny po skończeniu tejże, jak też odpowiedzi następnych mowców są najlepszym dowodem w tej mierze.

Przemawiali z kolei pp. Niedowański, Olszewski i Paryski, którzy wszyscy dali wyraz swej głębokiej wdzięczności dla kraju, że o swych ziomkach w Ameryce pamięta i że podjął inicyatywę w tak szlachetnej sprawie.

Koroną atoli wszystkich odpowiedzi była szlachetna ze serca płynąca mowa obywatelska Melina.

Trzykrotnym okrzykiem na cześć delegata zakończono posiedzenie, poczem ob. Żółtowski zaprosił do siebie szanownego gościa wraz z najpoważniejszymi obywatelami.

Polonia w Detroit, a przedewszystkiem powszechnie szanowany dr. Iłowiecki nie zaniedbali niczego, aby drogiemu gościowi uprzyjemnić pobyt w mieście.

Urządzono zwiedzenie miasta i wystawy, wycieczkę na Belle-Island i t, p. Dr. Dunikowski zdaje się być zachwycony Detroicką Polską. Odjeżdżając w środę do Chicago, rzekł do odprowadzających go na dworzec, że jeżeli w ogóle przyjdzie do szczerej zgody pomiędzy polakami w Ameryce, to Detroit zrobi w tej mierze z pewnością początek. Jestto istotnie najpochlebniejsze zdanie, jakie można było wypowiedzieć i mamy uzasadnione powody przypuszczać, że Detroitczanie zasługują na nie. Okaże się to w bliskiej przyszłości, jakoteż i bardzo doniosły skutek tego zapoczątkowania. *Kuryer N. B. i inne.*

W Chicago.

Dnia 1. b. m. o godzinie 8. rano z Detroit przybył do Chicago p. Emil Habdank Dunikowski. Na dworcu kolei żelaznej przyjęli go: Rząd Centralny Związku Narodowego Polskiego w całym komplecie, przedstawiciele tutejszej prasy polskiej, i kilkunastu wybitniejszych obywateli. Po krótkiem przywitaniu p. W. Smulski wydawca „Gazety katolickiej" zaprosił gościa do swego domu na czas pobytu w Chicago. Wszyscy razem udali się z panem Dunikowskim na miejsce zaproszenia, gdzie przyjęci zostali przez państwa Smulskich serdecznie i gościnnie sutem śniadaniem, przy którem nastąpiły bliższe zaznajomienia. W dniu przybycia Szan. gość odwiedził Bióro Związku i Redakcyę Zgody, obejrzał zawiązującą się tamże czytelnię i muzeum, dar wspaniałomyślny dra Kałusowskiego. Obecni członkowie Rządu Centr. Zw. Nar. Pol. zaprosili p. Dunikowskiego na urzędowe posiedzenie.

Czas popołudniowy zeszedł na oglądania dzielnicy polskiej. Przybyły gość dla dobra podjętej misyi jest zajętym bez możności wypoczęcia, już to, odwiedzinami żądających posłuchania lub sam odwiedzając.

„Prof. Dr. Dunikowski — pisze Dziennik Chicagowski z 3. września — przybywa do Chicago w szczęśliwej chwili, kiedy pomiędzy nami tu w mieście szczególniejszy ruch panuje.

1. Niedawno zakończony Sejm Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat., 2. Żywy udział, jaki właśnie teraz bierzemy w polityce krajowej z powodu, że zmuszeni jesteśmy walczyć goręcej niż kiedykolwiek o odzyskanie praw i uznania nam słusznie w mieście należnych; 3. Odnowienie projektu urządzenia działu polskiego na wystawie powszechnej; 4. Energiczne przeprowadzenia projektu postawienia pomnika Kościuszce; 5. Przybycie pani Modrzejewskiej, która raczyła okazać swą gotowość w wystąpieniu dwukrotnem na polskiej scenie amatorskiej, wreszcie i 6. rozpoczęcie nowego roku szkolnego — wszystko to składa się na to, ażeby przybywającemu do nas delegatowi z kraju dać jak najdokładniejsze pojęcie o naszem życiu narodowem, obywatelskiem, towarzyskiem i rodzinnem. Przy darze obserwacyi, jaki niewątpliwie Prof. Dunikowski w wysokim stopniu posiada, wszystko to poda mu z pewnością materyał obfity do wyrobienia sobie jasnego pojęcia o naszem życiu na emigracyi.

O odpoczywaniu, o bawieniu się Dr. Dunikowski nie myśli, wszelkie propozycye narad, mityngów, zgromadzeń, przyjmuje i udział bierze w proponowanych rozrywkach tylko o tyle, o ile równocześnie mogą mu one posłużyć do jego celu właściwego

Z drugiej strony i my posiadamy ważną zaletę, która prof. Dunikowzkiemu ułatwi zadanie. Zaletą tą zaś jest nasza naturalność. Przedstawiamy się takimi, jakimi jesteśmy istotnie. Serdeczni jako rodacy z rodakiem, równocześnie jesteśmy sobie po amerykańsku — bez ceremonii."

W sobotę 3. września Dr. Dunikowski zaproszony został na obiad do OO. Zmartwychwańców. Wieczorem u p. Smulskiego, Redaktora Gazety katolickiej, odbyła się konferencya z dziennikarzami polskimi, która trwała kilka godzin. Zjednał on tam serca wszystkich, może nawet tych, którzy wystąpili przeciw niemu z pewnemi podejrzeniami i tę nieufność mieli chwalebną odwagę wypowiadzieć; szczerość i dobra wiara wymagały rzetelnego zrozumienia się.

Dnia 4. września odbyło się zebranie delegatów towarzystw, przyjmujących udział w uroczystościach „Kolumbia". Prezydent Rządu Centr. Zw. N. P. otworzył posiedzenie, członkowie Rządu Centr. wszyscy byli obecni i zajęli miejsca, sekretarz jeneralny z urzędu zajął się prowadzeniem protokołu. Po krótkiem przemówieniu ob. S. F. Adalia Satalecki zaprosił na przewodniczącego posiedzenia ob. W. V. Przybyszewskiego, Cenzora Związku Nar. Pol., który zająwszy miejsce zaprosił na honorowego prezesa obecnego p. Dunikowskiego.

Po obradach, wyborach i przystąpieniu licznych towarzystw za pomocą delegatów swych do wielkiej uroczystości amerykańskiej,

przewodniczący przemówił do zgromadzonych, przedstawiając przybyłego gościa pana Dunikowskiego, którego ogół przez ogólne powstanie powitał. Wypada tu nadmienić, że, ponieważ dzienniki w Chicago doniosły, że p. Dunikowski będzie na posiedzeniu delegatów, zatem przybyło na posiedzenie, oprócz wymienionych delegatów, kilkaset innych jeszcze Polaków.

Dr. Dunikowski przemówił z równem powodzeniem, jak na zebraniu przedstawicieli prasy.

Zgromadzona publiczność pożegnała p. Dunikowskiego trzykrotnem „Niech żyje".

Na obydwóch zebraniach Dr. Dunikowski rozwodził się nad łącznością z „starym krajem" przez poruszenie 2 ważnych spraw: 1. uregulowania wychodźctwa, 2. podniesienia oświaty ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych.

„Przy dzisiejszych uzbrojeniach i liczbie armii — mówił — chwila zbrojnych powstań przeminęła, powstała zaś epoka moralnej i cywilizacyjnej walki, która nigdzie nie ma tak swobodnego pola rozwoju, jak na wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki. Bierzcie przykład z emigracyi Irlandzkiej, jakie ta usługi oddaje swej ojczyźnie, starajcie się być wzorowymi i pożytecznymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, kochajcie przybraną waszą ojczyznę, bo to wszystko nie tylko, że nie przeszkadza być dobrymi Polakami, ale wytwarza środki zbawienne dla sprawy polskiej.

Jakkolwiek smutną ale bardzo ważną jest sprawa zwiększającej się emigracyi ze wszystkich prowincyi przed-

rozbiorowej Polski, emigracyi tej zapobiedz niepodobna — muszą więc być obmyślane środki zapobiegające bezsumiennemu wyzyskiwaniu opuszczających kraj, jak również pomoc przybyłym do Ameryki przez wskazanie właściwego miejsca zarobkowania.

Nojważniejszym a zarazem najmutniejszym jest poziom tutejszych szkół polskich; Koło patryotów polskich, które mnie wysłało, oświadcza, że znajdą się środki i fundusze do zorganizowania szkół w taki sposób, które potrafią przez naukę wytworzyć pożytecznych i ukształconych pracowników dla sprawy cywilizacyi, przemysłu i fabryk. Sprawa organizacyi szkół jest bardzo możebną chodciaż trudną w przeprowadzeniu: emigracya polska szczerze i łącznie musi pracować z „starym krajem".

Prawdopodobnie najłatwiej da się rozszerzyć na Stany Zjednoczone działalność tak poważnej intytucyi narodowej jak „Macierz polska" w Galicyi, a to rozszerzenie oddziała z pewnością zbawiennie i na samą instytucyę. Do udoskonalenia szkół naszych przyczniłoby się założenie seminaryum nauczycielskiego, z którego wychodziliby dzielni ludzie, władający dobrze językiem polskim i angielskim."

Dr. Dunikowski zabawi kilka tygodni w Chicago tej polskiej stolicy amerykańskiej, skąd robi wycieczki; n.p w tej chwili dowiadujemy się m. i., że do Stevens-Point. Z Chicago Dr. Dunikowski uda się z powrotem przez Cleveland, Toledo, Pittsburg, Filadelfia, Baltimore i t. d. W dziennikach polskich tych miejscowości zapowiadają przygotowania na jego przyjęcie

---

Polacy w brazylijskiej prowincyi Santa Catharina.

O ile polski element rozmieszczony w Stanie Parana na koloniach czysto polskich i przytem przeważając liczbą inne narodowości, ma bardzo duże szanse samoistnego rozwoju w tej prowincyi, o tyle przeciwnie zupełnie się dzieje w Stanie Sta Catharina.

Od dawna, bo już od roku 48 przez niemców kolonizowana, ma już Sta Katharyna, po wyłączeniu, rozumie się, dawnych brazylijskich miast portowych, bardzo wybitne cechy niemieckie. Mają tu Niemcy kwitnące kolonie jak Blumenau, Brucque, Dona Francisca i należące do niej San Bento, Rio Vermelho. Joinville; centrum kolonii Dona Francisca, robi wrażenie czysto niemieckiego miasteczka i jest niem w istocie. Dzięki swojemu położeniu nad morzem rozwija się szybko i już zawładnęło całym handlem tej części prowincyi, zabijając stare dawniej b. handlowe brazylijskie miasteczko Sn. Francisco, na wyspie o milę drogi od lądu odległej, położone.

To też Polacy do tej prowincyi przychodzący, o ile osiedlają się przy starych koloniach, muszą podlegać wpływowi niemczyzny, i z nią walczyć, jak w starej Europie, jeżeli chcą swą odrębność zachować. Walka ta jest jednak ciężką, tem cięższą, że Niemcy są przeważni liczbą, silniejsi swą zamożnością, wyżsi cywilizacyą. I powtarza się tu ten sam fakt, co w starej Europie, że chłop biedny, nie wykształcony chłop twardo stoi przy swej narodowości i wierze, podczas gdy inteligencya stanowczo ciąży ku niemczyźnie. Składają się na to najrozmaitsze czynniki, jak potrzeba dobierania sobie odpowiedniego intelektualnie towarzystwa, często chęć wywyższenia się, a najczęściej chęć robienia majątku, o co tem łatwiej im lepiej się żyje ze sferami handel prowadzącymi; a tymi właśnie są Niemcy. W północnej części prowincyi w kolonii San Bento i Rio Vermelho spotkałem trzech do inteligencyi liczących się Polaków; wszyscy trzej ożenili się z Niemkami, w domu rozmawiali po niemiecku i dzieci na Niemców chowali. W pierwszem zatem pokoleniu zwalczyła ich niemczyzna. Chłop znacznie jest twardszy; ale w ciężkich warunkach narodowościowych i on się wynarodowi, jak tego miałem pojedyncze przykłady.

Kolonia Sao Bento, o niej przedewszystkiem chcę mówić, założona została przez Hamburskie Towarzystwo kolonizacyjne, na gruntach dawnej do książąt orleańskich (pomiędzy innemi i do księcia d'Aumale) należących. Leży ona na płaskowzgórzu 960 metrów po nad poziom morza wyniesionem i stanowi część kolonii Dona Francisca, której stolica miasteczko Joinville, od księcia tejże nazwy, nad oceanem w gorącej strefie jest położone. Szosa przecinająca góry Lerca do Mac wznosząca się wzdłuż brzegu morskiego łączy Joinville z S. Bento.

Różnica klimatyczna pomiędzy pomorzem a płaskowsgórzem jest taka, że kiedy koloniści w okolicy Joinville uprawiają kawę, trzcinę cukrową, maneljok, banany, drzewo olejne, — na płaskowzgórzu drzewem nadającem charakter lasu jest sosna — *pinus arancaria* o koronie w kształcie parasola, nie znosząca gorącego klimatu. W Sao Bento uprawiać można kukurydzę, żyto, jęczmień, fasolę czarną, kartofle, pataty, klimat o wiele jest chłodniejszy; w zimie nawet czasami śnieg pada.

Miasteczko S. Bento jest ogniskiem tej kolonii. Ładne z czerwonej cegły domki, otoczone ogródkami, porządnie w ulice wyciągnięte, czystość wzorowa, sklepy, hotele, restauracye, w których piwo króluje, wreszcie absolutny brak Brazylian i ich języka, nadają tej osadzie wszystkie cechy niemieckiego miasteczka, gdzieś z okolic Hanoweru.

O 2 mile od S. Bento leży druga kolonia, Rio Vermelho (czyt. Vermeljo), po niem. Beckelbrönn zwana z miasteczkiem tejże nazwy. Od takiego miasteczka jak od centralnego punktu rozchodzą się na wszystkie strony ulice czyli drogi wszystkie z niemieckiemi nazwami jak: Wunderwaldstrasse, Bismark Str., Buger Str., Schnee Str. i inne. Po obu stronach każdej drogi znajdują się osady kolonistów i ich pola.

Polscy osadnicy zaczęli przebywać tutaj około 1880 roku sprowadzeni na koszt hamb Tow. kolonizacyjnego. Przeważnie pochodzą z Prus, księstwa poznańskiego i Galicyi z okolic Jasła. Królestwo wcale nie jest reprezentowane. Osadnicy dostawali wtedy po 25 hektarów niewyciętego lasu i nic więcej. „Odstawiano nas na loty i wyrzucano pod drzewem jak pakunki“ wyraziła się, opowiadając jedna stara kolonistka (lotami zwą tam działy ziemi) „bez jadła, bez niczego, choć zdychaj, lub gryź to drzewo.“

Znacznie więc gorzej byli uposażeni ówcześni koloniści, niż dzisiejsi, którym rząd brazylijski zapewnia utrzymanie przez pół roku; ale na tym braku brazylijskiej opieki wyszli pewno lepiej niż ich koledzy z 90 roku. Wszyscy ówcześni koloniści, ponieważ nie spodziewali się znalezienia na miejscu wielkich bogactw, przywieźli ze sobą po trosze pieniędzy, mieli wreszcie przez długi czas pewny zarobek przy budującej się szosie, z początku otwarty kredyt w sklepie spożywczym polaka Kamińskiego — i wygrzebali się powoli. Dzisiaj, chociaż wielkich rozkoszy nie mają, posiadają jednak własne, zwykle porządne drewniane lub murowane domy, kilka koni i krów, pola obsiane. Oprócz rolnictwem, trudnią się jeszcze furmaństwem, przewożąc produkta z Sao Bento na dół do Joinville, z powrotem zaś towary — i, chociaż się skarzą, że im dobrze nie jest, znać w ich gospodarstwie i na nich samych względny dobrobyt.

Na 900 wszystkich rodzin w S. Bento i Rio Vermelho, Polacy mają ich tylko 200. Stosunek ten nie byłby groźny gdyby nie to, że $^2/_3$ całej ludności stanowią Niemcy, element wrogi polskiemu. Tem gorzej się rzeczy przedstawiają, że podczas gdy ludność polska przeważnie jest pochodzenia chłopskiego, niewykształcona i wskutek tego poprzestać musi na uprawie roli, pomiędzy Niemcami znajdują się ludzie z rozmaitych warstw społecznych i z rozmaitem uzdolnieniem. To też Niemcy całkowicie i jedynie zaludniają miasteczka, zagarnęli w swoje ręce cały handel przeróbką produktów i nadają ton całej kolonji wprowadzając swoje zwyczaje i swój język.

Do pogorszenia położenia Polaków przyczynia się bardzo także brak księdza polskiego; bo obrządki religijne w rodzinnym języku odprawiane, silną są dźwignią narodowości na obczyźnie — i, chociaż jest kościół katolicki, jednak niemieckie nabożeństwo, niemieckie kazanie wcale chłopu polskiemu nie wystarcza, nie trafia do przekonania.

Do pocieszających objawów zaliczyć należy gorliwą działalność p Wielewskiego, kupca z Rio Vermelho, który, chociaż z Niemką żonaty, ciąży bardzo ku polszczyźnie, uczy polskie dzieci w szkółce po polsku i ujawnia bardzo dodatnią działalność w sprawie narodowości polskiej. On też stara się obecnie o sprowadzenie i osadzenie polskiego księdza w S. Bento.

Polacy w brazylijskiej prowincyi Parana.

Najwięcej w Brazylii żywiołu polskiego jest w prowincyi Parana; przeważna część tejże znajduje się na bardzo wysokim płaskowzgórzu zaczynającym się o jakie 10 mil naszych od Atlantyku. Rzut oka na mapę poucza, że rzeki tam płyną od pobliża oceanu atlantyckiego w stronę przeciwną. Wysokie położenie tego kraju wielkiego jak Austrya, sprawia, że jest tam klimat umiarkowany, niby północne Włochy, choć jego odległość od równika nie jest wielką. Prowincya Parana poprzerastana jest koloniami polskiemi wciąż mnożącemi się tak jak liczba dzieci kolonistów naszych. O tej dzielnicy Brazylii w bardzo małym stopniu zaludnionej przez brazylijski żywioł portugalski, Dziennik Poznański z 31. sierpnia umieścił dobrą korespondencyę, którą przytaczamy z pominięciem ustępów niezgodnych z najnowszemi wiadomościami jakie posiadamy. Te najświeższe dane z powodu braku miejsca umieścimy dopiero w przyszłym numerze. Ustępy powyższego długiego listu (p. W. zamieszkałego od dawna w Brazylii) brzmią jak następuje:

„Kolonizacya tutaj w prowincyi Parana, posiada dotychczas nad rzeką Iguassu 4 dość znaczne kolonie: Palmyra, St. Barbara, St. Matheus i czwarta najnowsza Rio Claro, które znowu na różne sekcye są podzielone. Na kolonii St. Barbara oprócz Polaków jest także 40 i kilka Włochów, socyalistów którzy tu w komunizmie żyją. Tu w St. Mateuszu jest kilka familii niemieckich jako tako po polsku mówiących i z Łodzi pochodzących, także i kilka familii czeskich i 8 — 10 familii hiszpańskich, reszta mniej więcej do 400 familii wszystkich razem — liczy się do Polaków. Obok już dawno założonej a przez Niemców obsadzonej kolonii Rio Negro, nowe kolonie założone dotychczas już przeszło 650 familii mieszczą. Kolonia St Mateusz z początku w bardzo złej renomie zostająca, jest obecnie przez wychodźców polskich wielce pożądaną, najprzód dla tego, że przez zmianę szefa administracya znacznie się polepszyła, po drugie i co najważniejsze, że przez księdza Polaka, jako proboszcza obsadzoną została, którym jest wielebny ks. Jan Peters, Galicyanin z Krakowa, mąż wielkiej nauki, prawych zasad i zalet kapłańskich, przyjaciel ludu. Umie on zjednać sobie serca i szacunek wszystkich. Daj nam Boże tutaj więcej jemu podobnych kapłanów, a z pewnością oświata, moralność i miłość braterska pomiędzy ludem polskim rozkwitać zaczną.

Rio dos Patos i St. Matheus, gdzie to ja od jedynastu miesięcy się znajduję, miejscowości na miasteczka przeznaczone, wcale nie źle się prezentują. Mamy tu drogi szerokie i wygodne, domów coraz więcej przybywa, a kaplice już więcej jak od pół roku każda miejscowość posiada; brakuje tylko pomocy duchownej. Wprawdzie nasz czcigodny ks. Peters odwiedza nas niekiedy, lecz daleko by lepiej było,

gdyby każda większa kolonia swego pasterza miała, który do moralności, zgody oświaty i dobrobytu całej kolonii przyczynić się może.

Co się tyczy kolonistów od jednego i półtora roku na swych koloniach mieszkających, po przybytej biedzie, jaką ze zmiany klimatu, ze zmiany pożywienia, z długiego pobytu w barakach itd. wycierpieli, stan ogólny obecny jest dosyć zadowalniający, a utyskują na niego tylko ci jeszcze, którzy z początku rządzić się nie umieli, robiąc większe wydatki od dochodów, sądząc, że rząd wszystkie ich wydatki choćby takowe nad 100 milionów miesięcznie wynosiły, mniejsza o to czy co zarobili lub nie, płacić będzie. Że się grubo omylili, przekonali się, chociaż późno, zadłużywszy się po uszy, z których to długów do dzisiaj jeszcze nie wybrnęli.

Tegoroczne pierwsze żniwa dosyć pomyślnie wypadły, a przyszłe i następne daleko więcej zadowalniające będą, gdyż nowi rolnicy nie nabyli jeszcze praktyki w uprawie roli na tutejszy system.

W ogóle ci, co już na gruntach swych miezzkają i żniwa mieli, wprawdzie zbierali dużo żyta, feijału (czarny szablak, najgłówniejszy produkt w południowych prowincych Brazylii) i kukurydzy; ale ziemiaków nie wiele zdobyli i ledwie na zasiew sobie zostawić mogli. Mamy tu pomiędzy nami w St. Matheuszu, szefa tutejszej kolonii, który także zarazem jest szefem głównym, p. E. Zaporskiego, człowieka prawego charakteru. Jako inżynier w swym fachu doskonały i praktyczny, który tu wiele dobrego dla rozwoju pomyślnego kolonii polskich uczynił; i dalekoby więcej zdziałał, gdyby tutejsza polityka, przed którą każdy głowę uginać musi, kto jakiebądź stanowisko rządowe zajmuje, — rąk mu nie wiązała.

Pan Zaporski jest urodzonym Szlązakiem i pomimo swego długiego pobytn w Brazylii, nie przestał nigdy być Polakiem i gorącym patryotą, czego liczne dał dowody broniąc przy każdej sposobności praw i honoru nuszej drogiej matki ojczyzny. W ogóle o kolonizacyi i o koloniach ten, kto tu był i oglądał je, stosunki nieco badał i poznał, nieprzychylnie wyrażać się nie może. Wprawdzie i tu dodać należy, że kolonizacya tutejsza, jakkolwiek w dosyć zadowalniającym stanie się znajduje i nie źle prosperuje, dalekoby lepiej już stać mogła, gdyby zarząd jej był energiczniejszy, praktyczniejszy a przedewszystkiem uczciwy, i gdyby wszystkie wielkie sumy dla niej przeznaczone, swemu celowi służyły — co niestoty się nie dzieje.

Obecnie kaloniści tutejsi składają się na pobudowanie plebanii, która to w niedługim czasie stanie, mamy też nadzieję, że i na księdza bardzo długo czekać nie będziemy. Nadmienić mi tu także wypada o istnieniu stowarzyszenia „Braci miłości bliźniego“ z regułą zakonu franciszkańskiego pod przewodnictwem brata P. Dublasiewicza, którzy to przez dziesięciomiesięczny czas swego działania w St. Matheus, wiele dobrego uczyni, opiekując się chorymi i sierotami. O tyle, o ile ich środki i miejsce im dozwalają, zastępują oni księdza w kaplicy na ambonie a nauczyciela w szkółce, którą tu u siebie założyli, rozwijając fachy rzemieślnicze i w ogóle dając im najlepszy przykład pracowitem i pobożnym życiem, które tu prowadzą. A więc kolonia się rozwija i jako tako już proeperuje; brak tylko, jak już wspomniałem, najprzód tak tu jak i na innych koloniach księdza kapłana, potem nauczycieli i lekarzy Polaków.

Kończąc tem mą relacyą o tutejszych już istniejących koloniach, także przytoczyć muszę, że w końcu miesiąca maja mieliśmy zaszczyt tu w St. Matheuszu wysokiego dostojnika jako gościa przyjmować, którym był pełnomocnik cesarstwa rosyjskiego dla republik: Argentyny, Paruguay i Brazylii, p. Piotr Bogdanow. Pomimo krótkiego pobytu p. B. tutaj, mieliśmy sposobność poznania tegoż, jako człowieka wielce inteligentnego i sympatycznego, który swym postępowaniem ogólny szacunek sobie zjednać potrafił.

Byłem u p. Bogdanowa, prosząc go, aby się za kolonistami tutaj już przeszło od roku osiadłymi (w liczbie do 50) do swego rządu wstawił i żonom tych tutaj już zamieszkałych kolonistów, żadnych trudności przy opuszczaniu kraju nie robił, lecz owszem przybycie im ułatwiał, co mi Bogdanow zrobić przyrzekł.

Obecnie już przeszło od tygodnia doskonale mrozi; wstawszy rano cała natura, jakby śnieg popruszył, biało wygląda, woda postawiona w naczyniach na wolnem powietrzu w lód na $^3/_4$ cala grubości się zamienia, a ponieważ domy, w których tu mieszkamy są tylko na lato urządzone, dla tego też zimno dokucza. Klimat zresztą jest tu dosyć zdrowy.

Co się tyczy oświaty, to na bardzo niskim stopniu ona tu stoi, pomimo wszelkiej wolności i pomimo tego, że księża polscy od dawna duszpastertwem tam się zajmują; albowiem jest wielu księży karyerowiczów, którym o lud i jego dobrobyt materyalny i moralny wcale nie chodziło i nie chodzi, a tylko około własnej kieszeni gorliwie pracują. Bogu dzięki za to, że jednak kapłana mamy, w którym wszyscy wielkie nadzieje pokładają i ogólnie go szanują, a jest nim ksiądz Jan Peters, który objął probostwo w Rio Negro, gdzie z wielkiem pożytkiem i poświęceniem dla nowo przybyłych rodaków działać może.

Także muszę nadmienić, że księży z Wielkopolski nie ma tutaj i nie było. Inteligencyi polskiej *w Curitybie* jest bardzo mało: Pp. bracia Waberscy z których młodszy Ignacy niedawno do Europy w strony rodzinne się udał, a ztamtąd uda się do Chicago w celu zwiedzenia wystawy; jest tu także p. Adam Stachowski i jeszcze kilka innych, którzy także do inteligencyi roszczą sobie prawo, lecz, jak mi mówiono, panowie ci nie wiedzą sami, czem są, czy Polakami czy Brazylijczykami, bo do żadnych z tych narodowości nie przyznają się.

Wspomnieć także muszę o Towarzystwie polskiem w Curitibie, pod nazwą „Tadeusz Kościuszko“, którego członkiem także jestem. Wprawdzie nie odpowiada ono dotychczas swym celom; jest wszakże nadzieja, że to na lepsze się zmieni.

Brak — jak to już mówiłem — inteligencyi, którаby wszystkiem co nasze, co do nas należy, co się naszej narodowości tyczy, się zajmowała, kierowała i do pomyślnego rozwoju się przyczyniała. Szanowny pan Zaporski był łaskaw Towarzystwu, którego jest członkiem honorowym, plac miejski podarować, na którym to ze zrobionej przez pp. K. Szulca, braci Waberskich, A. Bodziaka, kupca w Św. Mateuszu a mego chlebodawcę i innych, składki ma być pobudowany dom, który ma mieścić w sobie lokal dla towarzystw, jako i szkołę polską.

Pan K. Szulc, który jest z zawodu drukarzem, ma zamiar w Curitybie pismo polskie tygodniowe pod tytułem *„Gazeta Polska w Brazylii“* wydawać, które oświacie ludowej ma być poświęcone P. Sz. zakupił już na ten cel drukarnią od pewnego Włocha, który także pismo włoskie w Curitybie drukował i wydawał; lecz nie mając powodzenia, musiał interes zwinąć — czeka tylko na akcenta polskie, które w jednej z giserń europejskich zamówił. Nie rokuję ja temu pismu długiego istnienia, gdyż nie popierane

przez księży, którzy są oświacie ludu polskiego w Brazylii przeciwni (to jest ci, którzy na koloniach przy Curitybie duszpasterstwo sprawują) — nie mając zkądinąd pomocy, długo się utrzymać nie będzie w stanie; lecz daj Boże, aby me przewidywania były mylnemi.

Obecnie w Brazylii drożyzna dotąd tu nie znana, biednym ludziom z pracy rąk żyjącym zaledwie podobna na utrzymanie życia zarobić, gdyż najniezbędniejsze artykuły, do utrzymania życia potrzebne, są niesłychanie drogie, a płaca za robotę jaka była taka pozostała. — Tutejszy pieniądz papierowy (innych pieniędzy prócz trochę koprowiny i niklu wcale się tu nie zobaczy) więcej niż połowę swej wartości straciły, a handel z tego powodu upadł, gdyż przy takim kursie nie jest podobna kupcom towary z Europy sprowadzać, nie chcąc się na wielkie straty narazić. W ogóle republikański rząd brazylijski przez czas swego istnienia Brazylią do upadku a lud do biedy i nędzy doprowadził.

Korespondencya.

Paryż, wrzesień 1892.

Upłyniony miesiąc sierpień miał ważne znaczenie dla naszej emigracyi w stolicy Francyi dla dwóch odbytych posiedzeń publicznych naukowych, których pamiątka zostanie w dwóch broszurach wydrukowanych u Adolfa Reiff'a (Paryż, rue du Four 3.) 1. Jest to ogólne posiedzenie dawnych uczniów szkoły polskiej w Paryżu w dniu 31. lipca b. r. Ci młodzieńcy tworzą ważne *zgromadzenie naukowe*, które wydaje te raz co dwa miesiące *swoje sprawozdanie (bulletin) naukowe i historyczne* po francusku. To towarzystwo składa się z członków czynnych i zwyczajnych, oraz z członków honorowych przybranych z weteranów emigracyi naszej. Ta ostatnia kategorya powiększoną została na ostatnim posiedzeniu przez przybranie p. Jakóba Malinowskiego, profesora emeryta Uniwersytetu francuzkiego w Cahors i pana Alexandra Stekerta, z Warszawy, doktora prawa i profesora Legislacyi w Lyceum w Tuluzie. Oba ci nasi uczeni rodacy są autorami wielu dzieł ważnych wydanych w tych ostatnich czasach po polsku i po francusku.

2. Jest to *sprawozdanie uroczystego rozdania nagród* najlepszym uczniom *szkoły polskiej w Batignolles* dnia 2. sierpnia r. b. Broszura ta in 8o złożona ze 40 stronic zawiera mowy p. Leona Urmowskiego, emigranta z r. 1832 i p. Jana Dybowskiego, znakomitego przyrodnika, który niedawno wrócił do Paryża z niebezpiecznej podróży, którą odbył w środkowej Afryce dla poznania tej części świata, która w tej chwili bardzo interesuje Rząd i naród francuski — po tych mowach znajduje się raport p. Artura Stępińskiego, teraźniejszego dyrektora tej szkoły, następcy nieodżałowanego Stanisława Malinowskiego; tenże przez długi szereg lat kierował wiernie i zaszczytnie tą szkołą i wykształcił wielu znakomitych uczniów, którzy z czasem oddadzą naszej ojczyźnie takie usługi, jakie jej w XVIII wieku oddali uczniowie sławnego Stanisława Konarskiego. Dalej w tej broszurze od stronicy 27 znajdują się imiona młodych laureatów, uczniów tejże szkoły, między którymi znajdujemy Gasztowtta Tadeusza i Gasztowta Bronisława, synów p. Wacława Gasztowtta profesora tejże szkoły i historyografa tehoż zakładu, — Waliszewskiego Czesława, Rudnickiego Konrada, Kwapiszewskiego Jana, Rudnickiego Grzegorza, Czernika, Poczobuta, Pożerskiego, Szewczyka i Korytkę &: w końcu sprawozdanie wspomina o młodym Rudnickim Leonie, który otrzymał kilka nagród w szkole *des Arts décoratifs* na konkursach architektury i kompozycyi ozdób architektonicznych, do którego były przypuszczone, oprócz szkoły peryskiej, wszystkie inne szkoły tej kategoryi w całej Francyi.

Co do dzieł naukowych nowych, które nas interesować powinny, musimy cytować książeczkę pana Kamila Flamariona znanego astronoma francuakiego: *Copernic et le Systême du Monde* *) — W tem dziełku autor francnski zbija kompletnie pretensye Niemców, którzy przez zazdrość narodową naszego Kopernika uważać chcieli za Niemca i umieścili go w swojej Walhalli jako jednego z synów Germanii. — Dzieło p. Flammarion odznacza się znakomitą wiedzą naukową, ale zarazem jędrnością i pięknością stylu, o co publiczność francuska bardzo dba — i słusznie Że pan Flammarion sprzyja Polakom, temu się dziwić nie trzeba, bo prywatne jego *observatorium* znajduje się w wiosce *Juvisy* niedaleko Paryża, obok domu Inwalidów polskich, który tam jest założony przez zacną hrabinę do Montelmy, a którego dyrektorem jest nasz rodak Romuald Jaworowski, a aniołem stróżem, siostra Mikułowska przełożona zakonnic polskich we Francyi.

Nie możemy także zapomnieć ważnego dzieła o *Torfie* i jego zastosowaniach w rolnictwie, w przemyśle w hygienie i chirurgii **) przez p. Jana Maurycego Bielawskiego, kawalera legi honorowej i autora wielu dzieł znakomitych o historyi, archeologii, i geologii prowincyi Alwernii (Auvergne), gdzie p. Bielawski jest urodzony z ojca walecznego oficera naszych Saperów, emigranta z 1831 roku, dziś już od dawna zmarłego — Autor tego znakomitego dzieła

---

*) Copernic et le Systéme du Monde — Paris Librairie Marpon et Flammarion. 26. Rue Racine. Un volume in 12. 253 pages.

**) *Les Tourbière et la Tourbe* par J. B. M. Bielawski Chevalier de la légion d' honneur. Clermont Ferrand Imprimerie et Litographie G. Mont-Louis-Rue Brabançon 2. 1892.

jest urzędnikiem skarbowym rządu francuskiego (Percépteur des Contributions directes á Issoíre, Puy le Dôme, gdzie czas wolny poświęca naukom przyrodzonym i odbywa częste i kosztowne podróże dla dzieł swoich, które ciągle doskonali. Jemu należałaby się wdzięczność i uznanie prac jego przez towarzystwa uczone polskie. Nawet warto żeby jego dzieło o Torfie dobrze na język polski przełożone i wydrukowane było przy pomocy Uniwersytetu Krakowskiego albo za pomocą zapisu Mianowskiego, który już tak wielkie oddał zasługi naszemu wydawnictwu naukowemu.

I. Malinowski.

Bibliografia emigracyi polskiej w Ameryce.

Odważamy się przedstawić czytelnikom dotychczasową znaną nam bibliografię polską w północnej Ameryce. Nie jest ona dokładnem odbiciem życia naszego umysłowego za morzem; życie to samorodne umysłowe dopiero się w ostatnich czasach zaczyna, bo teraz dopiero wytwarza się właściwie inteligencya polska amerykańska. Wiele objawów myśli polskiej nie uchwyciliśmy; nie mamy pretensyi do tego. Lecz mamy nadzieję rzecz tę jak najdokładniej zbadać w najbliższej przyszłości i w tym celu prosimy naszych rodaków zamorskich o pomoc w łatwej do urzeczywistnienia formie t. j. prosimy o wypełnienie załączającego się kwestyonaryusza Będzie to najlepszą krytyką śmiałego może porywu z naszej strony. Czynimy ten wysiłek z prostego poczucia obowiązku; wojujemy bronią, którą posiadamy, byle tylko rzecz zapoczątkować, przepraszając z góry wszystkich za niedokładności i opuszczenia.

Wydawnictwa polskie w półn. Ameryce chronologicznie.

1832. *Horodyński* (J.) Captain. *History of the polish revolution*, 1830 and 1831, drukowane w *Bostonie*.
Nota. Jeden egzemplarz tego, dziś już rzadkiego dzieła, znajduje się w Bibliotece polskiej w Rapperswyl.

1835. Anonyme. *The Remembrance of a polish Exile*, *Albany* printed, *Philadelphia* reprinted for a polish Exile in 12.

1835. *The polish national comitee in the United States* by Mr. *Carey* ex. chairman P. C. *Philadelphia* — 3. Septembre 1835, im 8o.

1835. *Grand pictures and mechanical panoramic exhibition of the polish revolution.* This exhibition is splendidly got up by a company of the polish exiles under the direction of *Boneau St. Marcel.*
Nota. Nie tytuł dzieła tylko afisz: pomnik biedy naszych współrodaków w Ameryce.

1836. *Turwikiewicz* Julian, *Polacy w Ameryce* czyli pamiętnik piętnastoletniego pobytu tamże — *Paryż* w drukarni Bourgogne et Martinet, 1836, in 32o, stronic 61.

1842. *Sobolewski* Paul, and *Wyszyński*, Eustache, *Poland*, historical, litterary, and picturesc, pismo *peryodyczne* zaczęło wychodzić w *Nowym Yorku* w roku 1892.
Edycya była piękna, ryciny dobrze na kamieniu wykonane.

1862. *Echo z Polski*, broszura wychodząca w *Nowym Yorku*, dwa razy na miesiąc, a później tygodniowo. Format in 4o. Redaktor naczelny *Jaworowski* Romuald.
Adres redakcyi: Broadway 926. New York.

1864. *Zbiór pieśni narodowych* dla użytku braci rozproszonych w Ameryce. Nakładem i na korzyść Redakcyi Echa z Polski. *Nowy York*, w drukarni Schriftgiehera i Pickera przy ulicy Nassau 75 a 77. Broszura in 8o — stronic 16.

1871. *Gazeta katolicka* (tygodnik) okazała się w *Chicago* (Stan Illinois). Redaktorem jej W. *Smulski* Wychodzi dotąd. Adres: Chicago Ill 565. Noble str.

1878. *Gazeta polska* (tygodnik) już wychodziła w *Chicago*, wraz z dodatkiem *Tygodnika powieści.* Redaktorem tych obu pism *Dyniewicz.*

1878. *Gazeta Chicagowska* upadła po śmierci swego redaktora *Kluppa*

1881. Wychodził *Przyjaciel ludu* w *Millwaukee* (Stan Wisconsin), Redaktorem tego pisma był Ignacy *Wendziński.*

1881. W *Nowym Yorku* wychodziło „*Ogniwo*“ pod redakcyą Stanisława *Artwińskiego.*

1883. Drugie dzieło *Pawła Sobolewskiego*: *Poets and poetry of Poland*, drukowana w *Chicago* — było to niejako drugą edycyą pierwszego pisma tego wydawcy (patrz wyżej), ale z poprawkami znacznemi i z dodatkiem portretów Brodzińskiego, Garczyńskiego i Witwickiego. Cena tego dzieła była $2^1/_2$ schilinga. Adres Sobolewskiego był wtedy: Sobolewski Paul, public Notary — Chicago, 66 Randolf street.

1885. Powstało pismo peryodyczne *Gwiazda Detroicka (Detroit Star.)* tygodnik w *Detroit* (Stanu Michigan) Wydawcą był Józef *Skupiński*, Redaktorem głównym Dr. Szymon *Lubowiecki.* Jestto prawdopodobnie to samo pismo, które wychodzi obecnie pod tyt. „Gwiazda polska“ Detroit Hastings str.

1885. *Pielgrzym polski* wychodził w *Detroit* (Michigan) Redaktorem jego był *Derdowski* z Kaszubów. Pismo to miało na tytule krzyż i napis: W tym znaku zwyciężysz“. Niżej pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i słowa Ewangelii św. Łukasza: „Patrz żeby to światło, które jest w tobie, ciemnością nie było“.

1886. Zaczęło wychodzić w *Nowym Yorku* Litewskie pismo *Lieutwiszkasis Bałses* (*Głosy Litewskie).* — Pismo przeciwne zgodzie Polaków z Litwinami. Tendencye socyalistyczne. Redaktor naczelny pan *Schlupas*, mieszkający w Newarku niedaleko od Nowego Yorku.

1887. *Wienibe Lieutowniku (Litewska Zgoda).* To pismo zaczęło wychodzić w mieście *Plymouth* (Pennsylwania. Redaktor naczelny *Pankratis.* Tendencya patryotyczno-polska,

1887. Już wychodziła *Prawda* w *Detroit* (Michigan) 794 24 th. str. Pismo poważne. Redaktorem głównym *Olszewski.*

1887. *Kukuryku*, pismo peryodyczne, *humorystyczne z illustracyami* zaczęło wychodzić od Nowego Roku 1887 ale wkrótce upadło.

1887. *Polak w Ameryce* zaczął wychodzić w *Buffalo* (w Stanie New York 227 Lovejoy str.) dwa razy na tydzień. Wydawca ks. John *Pitass.* Redagowane w duchu religijnym katolickim.

1887. *Osa*, pismo *humorystyczne.* Redaktor Julian *Czapka*, zaczęło wychodzić w *Nowym Yorku*, 615 E. 16 th. street, ale wkrótce ustało.

1888. *Listy z Ameryki.* Wielebn. ks. Przeora Zmartwychwstańców *Pezewłockiego* w drukarni Zjednoczenia, *Chicago.*

1888. Od początku tego roku wychodzi w *Buffalo* 932 Broadway *Echo*, tygodnik. Wydawcą i redaktorem głównym jest p. Jan *Sadowski.* Pismo w duchu liberalnym.

1888. W ciągu tego roku zaczęło wychodzić pismo polskie *Czas*, pod redakcyą p. Stanisława *Slisza*, miało ono wychodzić *3 razy na tydzień*, ale wkrótce *upadło.*

1888. *Orzeł biały* zaczął wychodzić w *Millwaukee* dwa razy na tydzień, ale wkrótce *upadł.* Redaktorem głównym był p. *Jabłoński*

1888. W tym roku wychodził w Buffalo *Bocian*, pismo *humorystyczne illustrowane*, które wkrótce przestało wychodzić.

1880. *Zgoda*, tygodnik wielkiego formatu, *organ Związku Narodowego Polskiego*, który wychodził w początku w *Nowym Yorku*, a później został przeniesiony do *Millwaukee* (Wisconsin) zaczął od dnia 14. listopada 1888 wychodzić w *Chicago* Wydawca Antoni *Małłek* nauczyciel śpiewu i muzyki w Chicago, 574, Noble street.

1888. *Ziarno*, zbiór pieśni narodowych, zaczął wychodzić w *Chicago*. Wydawca Ant. Małłek, nauczyciel śpiewu tamże, 574. Noble str. *)

1889. *Wiarus* wydawany przez *Derdowskiego* z Kaszubów zwanego Meisterkiem, zaczął wychodzić w *Winona* (Stan Minnesota) 59 E. 2nd. str. w duchu religijnym katolickim.

1888. Dwa pisma polskie *Orzeł biały* i *Opiekun*, przestały wychodzić w *Millwaukee.* Właściciel ich p. Tomasz *Łobarzewski* sprowadził tego roku zdolnego redaktora p. Kazimierza *Neumanna*, ale go nie użył,

1890. *Patryota*, Tygodnik, wychodził co piątek z pięknemi *illustracyami* w Filadelfii (Pensylwania). Wydawcą i redaktorem głównym był p. Stanisław Słupski — 211 Concord Street, po wyjeździe p. Słupskiego do do Detroit w końcu roku 1391 dyrekcya tego pisma przeszła na p. Teofila *Wąsowicza*, także w Filadelfii 1123. Wistar Street.

1890. *Gazeta polska z Nanticoke* (Pensylwania) wydawcą ksiądz *Gramlewicz* do spółki z przyjacielem swoim superintendentem kopalni *Morgan.* Redaktorem głównym *Twardowski* — Adres: Nanticoke Pa. 16. W. Broadstr. Podobno przestała wychodzić.

*) Publikacya ta zawiera już w 1892 r. 100 pieśni i kosztuje w mocnej oprawie $2^1/_3$ dolarów.

1891. Wychodzi w *Toledo* (Ohio) 140 St. Clair str. Tygodnik polski *Ameryka w Toledo* z bezpłatnnm dodatkiem literackim.

1891. *Reforma*, Tygodnik polski, zaczęła wychodzić w *Chicago* Red. naczelny był A. F. Adalia *Satalecki*, inni redaktorowie S. *Rokosz* i A. *Stefanowicz*, obecnie p. *Rybakowski.* Adres redakcyi: 701 W. 18. th. str. Jestto organ Zjednoczenia polskiego rzymsko katol. pod opieką M. B. Częstochowskiej, królowej korony polskiej.

1891. *Bożenna*, Siostra Miłosierdzia, Zdarzenia z naszych czasów, Romans napisany przez N. B. *Jaskółkę z Cieplic* (jest to Jan Nepumocen *Rajski*, mieszkający w Paryżu. Rue de Rivoli.) Romans ten zawiera trzy części, które wyszły naprzód w Numerach wielkiego tygodnika Zgoda w 1891 i 1892 roku, a następnie zostały wydane in 8o jako osobne dzieło, jako wydawnictwo tego pisma.

1891. *Rys i znaczenie Konstytucyi 3. Maja 1791 roku* przez pannę Helenę *Sawicką*, dzieło wydane w stuletnią rocznicę tejże konstytucyi, obchodzoną przez Związek narodowy polski w Ameryce połnocnej. Broszura z 40 stronnic, cena 5 centów. Także wydawnictwo Zgody.

1891. *Księżniczka*, powieść, napisała Zofia *Urbanowska.* — 260 stron, cena 75 ct. Toż samo wydawnictwo.

1891. *Panna Micia*, obrazek galicyjski przez M. *Gachet-Poradowską* — 176 stron. cena 30 centów. Toż samo wydawnictwo.

1791. *Dwa śluby*, powieść przez Paulinę z L. *Wilkońską* 70 stron. 20 ct. Toż samo wydawnictwo.

1891. Dwie powieści: I. *Poddany*, II. *Z głodu się ożenił.* 44 stron druku. Cena 10 centów. Toż samo wydawnictwo.

1891. *O miłości ojczyzny*, rozprawa podług Karola *Libelta.* 72 stronic. Cena 10 centow. Toż samo wydawnictwo.

1891. Obok tych publikacyi możemy także dać tytuły tych, które zostały wydrukowane przez administracyę *Dziennika Chicagowskiego* i pisma *Wiara i Ojczyzna:*
1. *Kosyniery;*
2. *Dzieci Izraela;*
3. *Kłopoty Chińczyka;*
4. *Cudowne gruszki;*
5. *Syn Dziadowski* etc.

1891. *Dziennik Chicagowski*, bardzo dobre pismo codzienne w duchu katolickim. Redaktor główny *Szwaikart* Stanisław. Wychodzi wraz z wielkim i znakomitym tygodnikiem *Wiara i Ojczyzna* kosztem jednej i tej samej spółki. Drukarnia tych pism znajduje się w domu, który należy do OO. Zmartwychwstańców. Wiara i Ojczyzna jest organem Zjednoczenia polsk. rzymsko-kat. pod opieką Boskiego Serca Jezusowego.

1991. *Niedziela*, tygodnik illustrowany w *Detroit* (Mich.) cor. St. Aubin and Forest Aves. pod redakcyą ks. Dra Mieczysława *Barabasza*, wicerektora wyższego seminaryum polskiego, które w tym mieście istnieje.

1791. *Ojcze nasz*, dramat w jednym akcie, oryginalnie po francusku napisany przez sławnego poetę francuskiego p. Franciszka *Coppe*, a na polski język także wierszem przetłómaczony przez tegoż samego księdza M. *Barabasza.* Drukowane także w *Detroit* (Michigan.)

1891. *Kurjer polski* wychodził tego roku w Nowym Yorku Redaktorem jego był p. Henryk *Nagiel*.

1891. *Kurjer Nowojorski i Brookliński* istnieje; redaktorem był p. Rybakowski — obecnie jest wydawcą p. Reiner, redaktorem Chrzanowski.

1891. *Kurjer*, tygodnik wychodzi w Toledo i Cleveland Ohio. Adres: Toledo O. 2.747 Langrage str.

1891. *Polonia w Ameryce*, tygodnik w Cleveland, O. 394 Tod str.

1891. *New Yorko Gazieta Lieutuwiszka* (Nowojorska Gazeta Litewska).

1891. *Ruskie słowo*. Pismo rusińskie, rusińską pisownią wydawane w Shenondoah w Pensylwanii. Istniało prawdopodobnie przed 1891 r. Adres: Ruske Slovo Shenondoah Pa. L. Box. 68.

1891. *Kurjer polski*, bardzo dobre katolickie pismo codzienne, wydawane w *Milwaukee* (Wisconsin) 463 Mitchel Ave, miało za redaktora głównego Kazimierza Neumana. Najstarsze pismo codzienne polskie w Ameryce istnieje od lat 10ciu mniej więcej

1891 Tygodnik polski *Przyjaciel ludu* (pismo bez blagi) wychodzi w *Pittsburgu* (Stan Pensylwania) (Pittsburgh 1815 Penn str.) w Pennsylwanii pod redakcyą p Józefa *Rosińskiego*.

1891. W tym roku p. Ignacy *Wendziński*, mieszkający *Milwaukee* (Wisconsin) zapowiedział obszerną publikacyą swoją pod tytułem *Kronika polska* w Ameryce, która miała wychodzić zeszytami. Czy wychodziła i czy wychodzi jeszcze? nie wiemy.

1891. Końcem 1891 czy początkiem 1892 r. w *Baltimore* (stanie Maryland) 605 s Bond str. zaczęła wychodzić Gazeta polska p. t. *Polonia*. Redaktorem naczelnym miał być p. *Welzant*. Obecnie jest nim p. Czubka.

1891. *Dyniewicz*, wydawca w *Chicago* (Illinois) Noble street. 532., wydaje *Żywoty świętych pańskich przez księdza Piotra Skargę*, dzieło mające mieć 1500 stron.

1891. *Andziulajtis* (N.) Redaktor pisma litewskego: *Wienibe Lietowniku*, wydał w roku 1891 *w Plymouth* (Pensylvania), dzieło w języku litewskim pod tytułem *Historya Europy*. — Jest to tłumaczenie z angielskiego dzieła R. A. Freeman (amerykanina) —

1892. „*Dzwon*“, tygodnik *w Manitowoc* (stan Wisconsin), polskie schronisko (polish Asylum). Redaktor *Łuczycki*.

1892. *Kałussowski* Henryk, nestor emigracyi polskiej w Ameryce północnej, wydał na początku tego roku ważne dzieło: *Konstytucya Stanów Zjednoczonych* północnej Ameryki z uwagami

1892. „*Gość*“, tygodnik, wychodził w Manitowoc przy polskiem Przytulisku, obecnie wychodni w *Milwaukee*, (Wis) 249 2nd Ave. Redaktor i wydawca Jan *Karchut*, księgarz. Redagowane przystępnie dla ludu w duchu spokojnym, nie stronniczym.

1892. *Ojczyzna*, tygodnik w *Cleveland* (stanie Ohio).

1892. „*Wiek*“ w *Buffalo*, bliższych szczegółów o nim nie mamy.

1892. „*Nowe Życie*“, tygodnik, wychodzi w *Chicago*, adres jego 864 31-d str. pismo postępowe.

1892 od lipca „*Telegraf*“ w Chicago 32—34 Market cor. Raudolf str pismo codzienne bardzo dobre i treściwe w duchu postępowym.

1892. „*Rolnik*“ w *Stevens Point* (stanie Wisconsin), pismo dla farmerów t. j. rolników amerykańskich.

1892. „*Postęp*“, w Nowym Yorku powstało i upadło.

1892. *Posiew*, także w Nowym Yorku, powstało zaraz po Postępie.

1892. *Orzeł biały*, pismo illustrowane w Nowym Yorku, istniało przez krótki przeciąg czasu.

Ogłoszenia dzieł nowych, prospekta na nie etc

1892. Zapowiedziane jest wielkie wydawnictwo miesięcznika angielskiego w Ameryce dla spraw polskich pod tytułem *Freedom and Art* (wolność i sztuka) Wydawcą będzie: p F. A. *Koziełł* (745, 141 street New York). Pismo to ma zacząć wychodzić jeszcze przed końcem roku 1892.

1892. *Modrzewski* (Szymon), ma zamiar, przy współdziałaniu tygodnika Nowe życie, wydać *kompletny zbiór swoich utworów* w dwóch tomikach — połowa czystego zysku ze sprzedaży tego dzieła jest przeznaczona na pomnik Kościuszki. Adres Chicago 864 W 31. street.

1892 *Paryski* (A A) w Toledo (Obio) Box 284 zapowiada w Zgodzie i zapewne w innych pismach wydanie swego romansu *Z za mogiły*, którego pierwszy numer obiecuje przesłać bezpłatnie tym osobom, które tego kartkami pocztowemi od niego żądać będą. — Powieść pod tym tytułem wychodzi obecnie w „Ameryce w Toledo“, lecz zaznaczone jest, że ją napisał Dr. *Borysowicz*.

1892. *Zahajkiewicz Szczęsny: Jadwiga królowa Lechitów i Kwiat paproci*, dramata grywane na scenach polskich amatorskich (stałego teatru polskiego dotąd w Ameryce niestety nie ma).

Rysunki, mapy, medale, muzyczne utwory i t. p

1891. *Ernesti* dyrektor Konserwatoryum w mieście Utica w Stanie nowojorskim, skomponował kantatę 3. maja i wiele innych rzeczy.

1892. *Album powstania polskiego z 1863 roku*, bardzo piękne dzieło, wydaje zeszytami p. Stanisław *Słupski*, mieszkający teraz w Detroit (Mich).

Mieszkając w Filadelfii, tenże p. Słupski skomponował i kazał wybić najpiękniejszy *medal pamiątkowy* wiekowego obchodu *konstytucyi 3. maja* 1791 roku.

1892. *Ekowski* Dyonizy, mieszkający w Chicago, 557 noble street jest agentem sprzedaży *obrazów pamiątkowych* przedstawiających upamiętnienie *konstytucyi 3. maja 1791 r.*

1892. *Majewska* Pani, wydała *obraz historyczny wystawiający całe dzieje Polski*, którego wyobrażenia zmniejszone były umieszczone w niektórych numerach tygodnika *Zgoda*.

1892. *Sawicki*, księgarz i kolporter dzieł narodowych kazał w Ameryce przerobić *mapę dawnej Polski* wydaną niegdyś w Paryżu, przez p. Leonarda Chodzkę, ale z napisami polskiemi. — Adres jego: K. Sawicki, w Chicago (Ill) 572 Noble Street załatwia wszelkie interesa agencyjne.

1892. Antoni *Kątski*, dyrektor konserwatoryum w Grand Rapids (w stanie Michigan), słynny nasz muzyk, skomponował m. i. „Marsz Związku narodowego polskiego“. (Polish national Alliance March).

Rozmaitości.

— **Zeszyty kaligraficzne polskie w Ameryce.** P. Dr. Dunikowski, profesor i dziekan uniwersytetu we Lwowie, goszcząc w mieszkaniu redaktora „Pol. w Am“ oglądał także zeszyty kaligraficzne, wydane nakładem obyw. A F. Górskiego dla polskich szkół. Szanowny profesor przejrzawszy te zeszyty nie mógł się ich nachwalić i oświadczył, iż nie spodziewał się spotkać z tak starannie i dobrze opracowanemi polskiemi wzorami w St. Zjed. Oświadczył on, iż zeszyty te zabierze ze sobą do kraju, aby je pokazać tamtejszej Radzie szkol. kraj. i innym pojedyczym osobistościom. Ma mu to służyć za jeden więcej z dowodów, że Polacy w St. Zjed. starają się przez swe szkoły o wykształcenie i wychowanie dziatwy. Pan profesor obiecał dla nich napisać bardzo pochlebne świadectwo i przesłać je do ogłoszenia tutejszym gazetom.

Zeszyty zamawiać można pod adresem A. F. Górski, 126. Townsend, str., Buffalo N. Y.

— **Artyści polscy** zyskują sobie w Ameryce coraz większe uznanie. Kątski został profesorem konserwatoryum muzycznego, bracia Adamowscy, jeden wiolonczelista, drugi skrzypek, cieszą się powodzeniem w Bostonie, Julia Pistorówna, arfistka, objeżdża obecnie różne miasta amerykańskie i wzbudza zachwyt a Gustaw Lewita z Warszawy otrzymał posadę profesora gry na fortepianie w Towarzystwie filharmonijnem w Nowym Jorku. Artyście malarzowi Żukotyńskiemu powierzono kierunek artystycznycznych robót przy restauracyi katedry w Milwaukee. Pan Żukotyński zdołał wyrobić sobie w Ameryce, zwłaszcza w stanie Wisconsin ogólne uznanie.

— **Zwycięski strajk polski w Stevenspoint**, stanie Wisconsin. Przed kilku tygodniami rozpoczął się w Stevenspoint, Wis. strajk robotników pracujących w tartakach firm Boswartta & Reilly, Jchna Weck oraz Wallace & Karnera. Ogółem zastrejkowało 315 robotników, oprócz kilkunastu Irlandczyków i Norwegów, sami Polacy. Żądali oni zmniejszenia liczby godzin pracy z 11 na 10, a nadto podwyższenia zapłaty o12½ centów dziennie. Strajkujący zachowywali się bardzo spokojnie i zorganizowali się, aby działać z energią. Już we Środę właściciele fabryk zgodzili się na ograniczenie godzin pracy; szło tylko jeszcze o podwyżkę zapłaty. Ostatecznie w sobotę i ta kwestya została załatwiona porozumieniem. Zgodzono się, że robotnicy biorący mniej niż dol. 1·50 otrzymają podwyżkę o 12½ ct. na dzień. Dziś tartaki zostają znów puszczone w ruch. Polacy ze Stefenspoint sprawili się dzielnie i dowiedli, że umieją bronić swych praw na sposób ludzi cywilizowanych — po amarykańsku. Dodać należy, iż wiele przyczyniło się do tak spokojnego i pomyślnego przebiegu strajku miejscowa inteligencya polska, a między innymi redaktor wychodzącego tam „Rolnika“. (Telegraf).

— **Towarzystwo patryotyczne młodzieży polskiej**, w południowej dzielnicy miasta w Chicago obrało sobie nowy zarząd. Towarzystwo to ma na celu pielęgnowanie mowy ojczystej, kształcenie swych członków umysłowo i zaznajomienie ich z historyą narodu polskiego. Posiada własną bibliotekę dla użytku członków Towrzystwa, stara się zaopatrzyć w polskie gazety i zasługuje ze wszech miar na poparcie ludzi dobrej woli, którym przyszłość młodego pokolenia leży na sercu. Pisma, książki i korespondencye należy adresować: J. P. Danisch, no. 703. Van Horn str. Chicago Ill. *(Kuryer polski w Millwaukee.)*

— **Manistee Mich.** Z końcem sierpnia b. r. na sejmie Zjednoczenia Rzymsko Kat. wybrani zostali następujący urzędnicy:

1. Kromka z Detroit prezydentem, T. Banasiewicz z Grand Rapids wiceprezydentem, B. Starzyński z Milwaukee, sekretarze jeneralnym, F. Wlekiński kasyerem.

Opiekunami kasy zostali obrani: Ig. Czerwiński z Milwaupee. T. Królik i B. Klarkewski z Chicago, Jakób Dardas z Bay City, Józef Reich z Manistee.

Na cześć Wiel. ks. Gutowskiego jako radcy duchownego wzniesiono trzykrotne wiwat!

Na wniosek deleg. Reicha, został p. Kiołbasa mianowany honorowym prezydentem dożywotnim Zjednoczenia. Nominacya ta uchwalona została wśród ogólnego zapału.

Postanowiono popierać gazetę angielską „Freedom and Art“, która ma zacząć wychodzić w New Yorku, w celu przedstawienia spraw polskich amerykańskiej opinnii. Uchwalono następnie, aby przyszły Sejm w Chicago, w parafii św. Stanisława się odbył.

Miasto Manistee podczas trwania Sejmu miało wygląd świąteczny. — Wiele domów polskich przystrojonych było we flagi i kwiaty.

Odbyły się również dwa wielkie mityngi publiczne, na których przemawiali angielscy i polscy mowcy. Odbył się równocześnie ze Sejmem Zjazd Stowarzyszenia księży. Kapłani mówili wiele o domu emigracyjnym. Obrani zostali: ks. Raszkiewicz z Otis prezydentem i ks. Szubalski z Bever Dam sekretarzem i kasyerem. Następny Zjazd odbędzię się w Buffalo, w końcu listopada b. r.

— **Seminaryum polskie w Detroit.** Wiel. ks. Dąbrowski, rektor seminaryum polskiego w Detroit, jeździł do Rzymu w interesie ważnej tej instytucyi i uzyskał od kardynała Ledochowskiego, prefekta Propagandy, instrukcyę dalszego postępowania. Kardynał zezwolił nadto, ażeby dwaj alumni seminaryum kształcili się nadal na koszt Propagandy w „Collegium Urbanum“ w Rzymie i przysposobili się tamże na przyszłych profesorów w seminaryum w Detroit. Ksiądz Dąbrowski złożył w Propagandzie rachunki z przychodu i i rozchodu pieniędzy, poświadczone przez biskupa Foley. Posady profesorów objęli z nowym rokiem szkolnym nowo przybyli księża polscy: wiel. ks. Paweł Cwiąkała i wiel. ks. Władysław Kisielewicz. Obydwaj pochodzą z Galicyi.

Wiel. ksiądz doktor Barabasz z Detroit zwiedza obecnie niektóre kolonie polskie z zamiarem poznania naocznie stosunków w naszych poszczególnych miastach i osadach. Zbiera przy tej sposobności dobrowolne składki na jedyną prawdziwie polską szkołę wyższą i na jedyne polskie seminaryum duchowne w Detroit. Kierownikiem szkoły i seminaryum jest ksiądz rektor Dąbrowski. Wydawca katolicko-polskiego tygodnika „Niedzieli“ był dotąd ks. Barabasz. Tygodnik ten jest redagowany wzorowo.

— **Poświęcenie kościoła w południowej części Chicago.** Zbliżającego się do 83-ej ulicy, a mianowicie do tak zwanej Warszawy, podróżnika uderza przyjemnie widok pięknego gotyckiego budynku, który jakby cudem w krótkim stosunkowo czasie, bo ledwo w pięciu miesiącach, sta-

nąi. Jest to tymczasowy polski kościół i szkoła parafialna. Poświęcenia tego gmachu dokonał w dniu wczorajszym Najprz. ks. Arcybiskup Feehan. . . .

W nowej szkole przemówił na wezwanie Wiel. ks. Proboszcza prof. Ign. Machnikowski w języku łacińskim. W pięknej odpowiedzi w tym języku wyraził Najprzew. Arcypasterz swą wielką miłość dla narodu polskiego tyle prześladowanego za religię katolicką a tyle do niej przywiązanego, chwalił ofiarność tego narodu za wznoszenie kościołów i szkół, mówił o konieczności szkół z wykładem religii, wreszcie powinszował Wiel. ks, Nowickiemu, że w tak krótkim czasie swego urzędowania, zabrał się do założenia kolegium polskiego, którego pierwsza klasa zapewne jeszcze w tym tygodniu będzie otwarta. *(Wiara i Ojczyzna.)*

— **Stevenson** kandydat demokratyczny na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych napisał niesłychanie sympatyczny dla nas list o projekcie pomnika Tadeusza Kościuszki do p. Brodowskiego przewodniczącego Stowarzyszenia budowy tegoż pomnika. „Zbytecznem jest zapewnić pana, pisze Stevenson, że wasze stowarzyszenie mieć będzie za sobą sympatyę i współudział całej Ameryki".

— **„Sokół" dla kobiet w Chicago.** W północno zachodniej dzielnicy miasta Chicago założono Towarzystwo gimnastyczne dla dziewcząt polskich. Na razie zgłosiło się 15 „Sokółek", które wzywają obecnie inne koleżanki do wstąpienia do ich grona.

— **Nowe stowarzyszenie polskie w Chicago** mające na celu uprawianie sztuki dramatycznej i dawanie polskich przedstawień utworzyło się w północno-zachodniej stronie miasta. Towarzystwo nosić będzie nazwę „Klub Teatralny". Pierwsze przedstawienia rozpoczną się w październiku.

— **The Bohemian Voice.** Polacy dużo mówią a mało robią. Czesi postępują przeciwnie. Nakładem Związku Czesko Amerykańskiego wyszedł w Omaha, Neb,. pierwszy numer miesięcznika w języku angielskim, poświęconego sprawom czeskim. Treść numeru pierwszego „The Bohemian Voice" (Głos czeski) jest obfita.

— **Szkoła polska w Dreznie.** Utworzyła się już od kilku lat w stolicy saskiej jedna z najważniejszych polskich kolonii w Niemczech. Szkoła nasza tamże jest polsko-katolicką. Otwarta została 25. października r. z., staraniem „Towarzystwa Przemysłowców Polskich" a głównie ówczesnego tegoż prezesa p. Wład. Raczyńskiego i członka p. Kar. Rzymkowskiego, urzędnika bankowego, który umożebnił to, ofiarując się udzielać całą w tej szkole naukę bez żadnej pieniężnej za tę mozolną pracę nagrody. Szkoła ma też bezpłatny lokal w domu tutejszego „Towarzystwa czeladzi katolickiej" zwanym po niemiecku: „Katholisches Gesellenhaus".

Nauka odbywa się regularnie; p. Rzymkowski objawia prawdziwie pedagogicena umiejętność i miodzienczy zapał w szlachetnem swem dziele. Odbywają się w tej szkole uroczyste i wzruszające popisy dzieci przy końcu roku szkolnego jak n. p. niedawno w sierpniu odbyty.

— **Robotnicy polscy w Danii.** W ostatnim numerze naszego pisma umieściliśmy wiadomość o polskim robotniku tamże i podaliśmy głosy prasy duńskiej niesłychanie korzystne o nim. Dowiadujemy się niestety że, pomimo tej sympatyi dziennikarskiej, wcale nieszczególnie Duńczycy obchodzą się z nimi, tak że nie podobna zachęcać naszych do wędrówki ku krajom skandynawskim. Dzierżawca z okolic miasta Nyborg na wyspie Fühnen, używający polskich robotników, obchodził się z nimi w okrutny sposób. Czterech z tych biedaków — trzy kobiety i jeden mężczyzna — opuścili niebawem służbę i udali się do Nyborg, aby tamtejsza policya ich w opiekę wzięła.

— **We Philadelphii** zacznie wychodzić w tych dniach nowy tygodnik „Głos polski". Wydawcą tego pisma ma być p. Wyruchowski a redaktorem p. Łopatyner, pośrednik między kardynałom Ledochowskim a amerykańskimi biskupami; P. Łopatyner jeździł, jak wiadomo, do Rzymu „w interesie księdza Barańskiego".

— **W Pittsburgu** zacznie wkrótce wychodzić nowe czasopismo polskie wydawane staraniem księdza Miśkiewicza.

— **Sejm „Unii Polskiej",** który miał się odbyć w dniu 4. października, został odroczony do dnia 15. listopada rb., to jest do czasu powrotu księdza Mejera z Europy. Ogół członków Zjednoczenia jest tego zdania, że obecnie usunięto przeszkody, nie pozwalające Unii i Zjednoczeniu zlać się w jedną organizacyę. Może do tego przyjdzie.

— **Duluth, Min., 25. sierpnia.** Polonia nasza zakłada tu obecnie bibliotekę. Za dwa tygodnie zostanie tak biblioteka jak i czytelnia otworzoną dla użytku publiczności. Oprócz książek, Czytelnia posiadać będzie także główniejsze czasopisma polskie amerykańskie i europejskie. Bibliotekarzem został obrany p. Antoni Grabarkiewicz. Polonii tutejszej należy oddać uznanie za dążność do oświaty.

— **New York.** Dnia 8. września odbył się wieczorek muzykalny połączony z tańcami, a urządzony staraniem Tow. „Biesiada", podczas którego był odczytany artykuł znanej polskiej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej p. t. „Co chrześcijanie dla ostatecznego rozwiązania tak zwanej kwestyi żydowskiej oraz dla zasymilowania ludności izraelskiej ze społeczeństwem polskiem czynić mogą i powinni" wypadł świetnie.

— **New York, N. Y.** Wyszło nowe pismo tygodniowe p. t. „Posiew"; redagowane jest w duchu republikańskim; właścicielelem i wyławcą pozostaje p. Karnobis i Sp.

— **Detroit.** Dotychczasowy redaktor „Niedzieli", ksiądz doktor Barabasz, żegna się ze swymi czytelnikami, jako redaktor, przyrzekając wszakże nadal swe współpracownictwo przy „skromnem dziele", rok temu przez niego rozpoczętem.

— **Chicago.** Towarzystwo św. Stanisława Kostki obchodziło pięcioletnią rocznicę swego założenia. Oprócz zwykłych śpiewów i mów okolicznościowych, odegrano na scenie szkoły parafialnej „Kwiat Paproci", nowy utwór pana S. Zahajkiewicza, któremu krytyka chicagowska nie szczędzi pochwał.

Tegoż dnia, odbyła się w parku Kuhn'a zabawa ludowa, urządzona przez towarzystwo Polonia w celu powiększenia funduszów na pomnik Kościuszki. Czysty dochód z zabawy wynosi około 200 dolarów, prócz tego otrzymał Komitet zabawy w darze lotę w parku Sobieskiego, mającą wartość 250 dolarów.

— **Polskie Przedsiębiorstwo w Chicago.** Wkrótce zawiązać się ma nowe, a oryginalne przedsiębiorstwo akcyjne. Celem jego będzie ustawienie i eksploatowanie podczas wystawy kilknset krzesełek do czyszczenia butów na ulicach, w hotelach, na kolejach i w obrębie wystawy. W przedsiębiorstwie tem biorą udział tylko Polacy. Bliższą wiadomość można zasięgnąć u p. M. J. Szameita, 137 ul. Monroe.

Review of the Polish Emigration Austria, Lemberg.

Od Redakcyi.

Załączający się w sprawie „Bibliografii wychodźczej polskiej“ kwestyonaryusz, upraszamy szanownych czytelników łaskawie przeczytać i wypełnić częściowo lub całkowicie albo spowodować kogo, by nam dostarczył żądanych w nim wiadomości. Koszta przesyłki zwrócimy chętnie na żądanie.

INSERATY.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Bogumił Strnad.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.